

Br.akt Z.N. 25/47

1018

P R O T O K O Ł
przesłuchania świadka.

Dnia..... 14 sierpnia 1947r. w..... Gdańsku

Ładzie Sledczy S.O. w Gdańsku A. Zachariasiewicz jako przewodniczący
Okręgowej Komisji B.Z.N. w Gdańsku na podstawie art.4 Dekretu z dnia
10.II.1945r./Dz.U.R.P.Wr.51, poz.293/ przesłuchał niżej wymienionego
o charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności karnej za
fałszywe zeznania, zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Franciszek SCHWINKE

Wiek: 46 l.

Imiona rodziców: Jan i Augustyna

Zajęcie: ekspedient Urzędu Pocztowego Gdańsk 3

Wyznanie: rzym-kat

Miejsce zamieszkania: Gdańsk-Oliwa, [REDACTED]

Karalność: nie byłem karany

Stosunek do stron: obcy.

Dnia 1 września 1939r. w godzinach wieczornych, zostałem aresztowany
we Wrzeszczu w mieszkaniu mojej siostry. Odrazu pobito mnie dotkliwie
i skopano, tak, że od kopnięcia w okolicy krzyża miałem dolegliwości
trwające aż do Wielkanocy 1940 r. Po aresztowaniu, przywieziony zosta-
łem łącznie z innymi aresztowanymi do Victoria Schule. Tam przeszliśmy
przez szpaler SS-manów zadających nam razy pałkami, piściami i kolba-
mi karabinów wśród wyzwisk. Następnie spisano nasze personalia i ode-
brano zawartości kieszeń jak również pierścienie z palców i umieszczo-
no nas na dziedzińcu pod murem, gdzie stały już setki Polaków różnych
zawodów. Dnia następnego dostałem się szczęśliwie na salę gimnastycz-
ną gdzie było nieco słomy ruszającej się od wszy i pcheł. Tłok był ta-
ki, że nie można było marzyć o tym, aby położyć się. Inni naprzykład
dostali się do piwnic - skład koksu, gdzie było wody do kolan. Areszto-
wanych wybierano z każdym dniem do różnych grup pracy, które odchodzi-
ły z Victoria Schule, a w czternastym dniu mojego tam pobytu budynek
opróżniono, przenosząc nas pozostałych w liczbie około dwóch tysięcy
do Nowego Portu i na Westerplatte. Gdyśmy tak szli przez dawną ulicę

Schwinko Franciszek
ekspedient

Langgarten, widziałem jak Niemka jakaś posypała z torebki papierowej idącemu za mną Polakowi w oczy. Ten schwycił się rękoma za oczy i zaczął wołać: "mam pełno pieprzu w oczach". Szliśmy wśród wyzvisk a szczególnie te nasiliły się na Trójanie..Dnia 9 października 1939r zostałem zabrany w liczbie łącznej dwunastu z łopatom samochodem i zawieziony do Wrzeszcza na plac pomiędzy Zaspami a Lotniskiem. Tam przewodzący nam SS-mann wskazał nam tuż za strzelnicą miejsce i polecił wykopać dół rozmiarów 12 x 3 x 2.20 mtr. Dół ten kopaliśmy leżowato tak, by piach nie zasypywał się. Do pracy przynaglano nas, ponieważ była to już pora poobiednia a my byliśmy bez obiadu, dał nam ten SS-mann po kawałku chleba i jednym papierosie. Wieczorem odwieziono nas do Nowego Portu. W czasie pracy tej widziałem, że przy dowodzącym nam SS-manie zatrzymały się dwie Niemki, z których jedna była z dzieckiem. Jedna z nich zapytała go słowami: "Was ist hier los" na co on jej odpowiedział te słowa: "hier kommen Morgen die polnischen Heckenschütze von der Polnischen Post herein und von unseren Schweinen kommen auch vier herein". W związku z tak zasłyszana tą rozmową byłem podniecony, zwłaszcza, że po przyjeździe do Nowego Portu oświadczone nam, iż na drugi dzień rano pojedziemy zasypywać dół. Dnia następnego po pobudce dowiedziałem się, że o czwartej rano wyjechała już inna grupa z łopatom. Po powrocie tej grupy dowiedziałem się od Wróblewskiego /obecnie strażnik obozu Potulice/, że zasypywali oni dół już w dole zwłoki. Z opisu rozpoznałem, że chodzi o ten sam dół. Wróblewski wspominał mi, że podobno jakaś inna grupa ułożyła zwłoki w dole, a grupa w której on pracował zasypywała i musiała zdeptać co jakiś czas warstwę wsypywanego piachu. Gdy dół był zasypany wyrównano jego powierzchnię i zadarniono tą samą darnią, którą myśmy kopiąc, musieli odłożyć starannie na bok. Poza tem dodał mi, że rozpoznał na zwłokach mundury pocztowców polskich; jeden mundur marynarski polskiego. wspominał, że jeden z jego współtowarzyszy znalazł przy dole płaszcz gimnazjalisty polskiego z modrymi wypustkami. My między

1019 3
130

sobą obliczaliśmy na podstawie obserwacji zakopujących, że zwłok ofiar było około czterdzieści. Poza Wróblewskim innych nazwisk nie znam. Wiem, że do Dyrekcji Poczty w Gdańsku zgłosili się w swoim czasie Aleksander Rosiński, zam. Basak i Stanisław Garczewski, zam. Gdańsk Zakłady Energetyczne Wybrzeża, którzy mieli oświadczyć, że brali udział we wspomnianym zasypywaniu zwłok. Chodziłem na miejsce jesienią 1946r. i robiłem próbne sądownia, jednak bez wyników pożądaných. Obecnie rozpoznać miejsce będzie można jeszcze trudniej wobec prowadzonej niwelacji terenu pod lotnisko. Dodaję, że w czasie gdy przebywałem w Victoria Schule tak pomiędzy 9 a 12 września dnia pewnego z samego rana ustawiono nas wszystkich aresztowanych na dziedzińcu gdzie staliśmy aż do wieczora. Około godziny 17,00 przybył na dziedziniec Albert Forster ze swiątą SA-mannów. Przechadzał się on wraz z tą swiątą przed szeregi, zadawał pytania i mówił coś, wtedy odpowiadającym, a gdy był nieopodal mnie, wypowiedział te słowa: "Na; wartet Ihr Schweine, die Strafe kommt noch". To wszystko.

Odczytano:

*Schwinkke Stanisław
ekspedient.*

Protokółant:

Przewodniczący

Charta Elmanowicz